

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c)

Wychodzi co tydzień — Dnia 17-go sierpnia 1946r — Rok VIII Nr. 33

NASZA TROSKA O POWRÓT

Po zakończeniu wojny żołnierze wracają do domu. Po tej wojnie, tak długotrwałej, tak okrutnej, prowadzonej tak daleko od ziemi ojczystej, wszyscy zasłużyli na powrót do domu i do swoich zajęć pokojowych.

świadczyła Rosji przysługę, jaka była jej potrzebna, jest dzisiaj prześladowana i tępiąca.

pod polskim dowództwem. Dzisiaj, kiedy dalsze utrzymanie Sił Zbrojnych okazało się niemożliwe, a działalność z bronią w ręku ustąpiła wobec zakończenia wojny z pobitymi Niemcami — niektórzy mają wątpliwość, czy można Polsce służyć za granicą z chwilą rozwiązania naszej armii, a więc w cywilu.

Rosją Sowiecką inaczej jak w drodze pokojowych układów i politycznych porozumień. Wierzą oni w siłę argumentu i prawa bardziej, aniżeli w siłę bomby atomowej. Zdają sobie sprawę z tego, że wszystkie narody, a narody Europy przede wszystkim, potrzebują odroczyznę, pragną pokoju, pracy twórczej, a przede wszystkim wolności w swoich krajach.

Anglicy i Amerykanie znają dobrze wartość pokojowej pracy, potęgę zorganizowanej opinii publicznej, siłę narodowej solidarności i narodowego uporu. Uczymy się od nich służenia własnej ojczyźnie środkami pokojowymi, gdyż wojna się skończyła.

A jednak imi właśnie wracają, wracają pełni radości do swoich krajów, domów i rodzin. Zastają ojczyznę wolną, swoją własną, przez swoich wybrańców rządzoną. Polscy żołnierze jedyni po długiej po świecie wędrówce nie może jeszcze wrócić do domu, gdyż Polska nie jest jeszcze wolna, a rządzą w niej obcy, przywiezieni przez armię rosyjską, wyrzuceni w Moskwie, jak Polska rządzą, by wolej jej ludu całkiem spać i uczynić ją powolną cudzym interesom.

Każda bowiem próba krytyki, opozycji, dążenia do naprawy i zmiany wywołuje prześladowania, sądy dożalne i ludowe, terror i morderstwa polityczne. Organizowanie i zasilanie „opozycji“ w Polsce musiałoby prowa-

dzić do nowej masakry ze strony Rosji i jej sług, do nowych straszliwych ofiar, na jakie Polska już nie może sobie pozwolić.

Takie myśli tłumaczy się błędnym przekonaniem, jakoby prawa Polski do niepodległego i wolnego bytu mogły być broniące tylko siłą wojskową. Pamiętajmy, że znajdujemy się obecnie w kraju i wśród narodu, który nigdy nie wierzył, aby wojna była dobrym środkiem rozstrzygnięcia sporów między narodami i który sam chwycił za broń tylko dlatego, że Niemcy a potem Japończycy na niego napadli. Narody brytyjski i amerykański nie chcą i nie mogą rozstrzygać swoich sporów z

Nie skończyła się walka polityczna o wolność i niepodległość Polski. Tej walki w samej Polsce prowadzić dziś nie można, jeżeli się nie chce narazić naszego kraju na nowe spustoszenie a naszej nieszczęsnej ludności na nowe krwawe straty i moralne udręki.

ATAK NA KRAKÓW

Od chwili ogłoszenia wyników referendum trwa w Polsce obok dawnego a ciągle wzmagającego się ataku na P.S.L. i przybierającego z każdym dniem na sile ataku na Kościół katolicki również atak na Kraków. Cała furia zbrodnictwa reżimu, który dowiedział się z referendum — znając jego prawdziwe wyniki nie tylko z Krakowa, ale i z całej Polski — jak zjednoczony jest w nienawiści do niego cały naród, wyładowuje się na grodzie podwawelskim. Prasa reżimowa domaga się ukarania „chorego miasta“, uchwala się wysiedlenie różnych kategorii mieszkańców, a pod firmą „garnizonu krakowskiego“ komisarze polityczni wojska Żymierskiego ogłaszają obłąkane rezolucje, domagające się robót przymusowych dla ludności Krakowa.

ferendum. Wojna z Krakowem toczyła się od dłuższego czasu i nie można oprzeć się wrażeniu, że z góry już było postanowione użyć referendum jako pretekstu dla zadania miastu i jego mieszkańcom decydującego ciosu. Jakże inaczej wytłumaczyć, że wyniki głosowania w Krakowie zostały ogłoszone od razu, gdy gdzie indziej je przetrzymano przez szereg dni i że nie próbowano ich w Krakowie sfałszować, tak jak sfałszowano je gdzieś indziej?

Kraków, największy dziś ośrodek niezależnej myśli polskiej. Jest niebezpieczny ze względu na swych profesorów, studentów, swój uniwersytet i swe duchowieństwo i nawet ze względu na swe pamiętki narodowe. Nie można go dziś zniszczyć tak, jak zniszczono Warszawę przed dwoma laty, więc próbuje się zniszczyć go moralnie, pozbawić najbardziej patriotycznych i najczystszych elementów, zdruzgotać jego wpływ na Polskę.

Gdyby wszyscy żołnierze, powrócili do Polski, póki tam władza jest w rękach rządu narzuconego przez obce państwo, póki tam panuje niewola i terror, słusznym by świat cały nabrał przekonania, że Polacy są zadowoleni ze swego obecnego losu i że zrezygnowali z prawa do wolności i niepodległości.

Przez całe upływające 1 września siedem ciężkich lat walczył żołnierz polski z myślą o prawdziwym wyzwoleniu Polski i o powrocie do Niej, aby tam stanąć do nowej pracy i tworzyć nowe, coraz lepsze, coraz bardziej sprawiedliwe państwo demokratyczne.

„Ale jest „metoda w tym szaleństwie“. Cała akcja nie jest tylko przypadkowym wynikiem kłeski reżimu w re-

Dziś w oczach Moskwy i jej polskich agentów najbardziej niebezpieczny jest

Kraków, największy dziś ośrodek niezależnej myśli polskiej. Jest niebezpieczny ze względu na swych profesorów, studentów, swój uniwersytet i swe duchowieństwo i nawet ze względu na swe pamiętki narodowe. Nie można go dziś zniszczyć tak, jak zniszczono Warszawę przed dwoma laty, więc próbuje się zniszczyć go moralnie, pozbawić najbardziej patriotycznych i najczystszych elementów, zdruzgotać jego wpływ na Polskę.

Co nas czeka na emigracji i jak służyć Polsce z dala od jej ziemi? Nikt nie może być prorokiem ani czynić taniach obietnic. W jednym z następnych numerów „Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

KAZIMIERZ ALBAN

WITOLD PILAWSKI

ISTOTA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Od tego czasu minęły dwa lata. W ciągu tych minionych lat poczęły wzbierać dwa nurty opinii o Powstaniu Warszawskim. Pierwszy nurt wznosiąca jeszcze wspaniałą legendę 63 bohaterów dni stolicy Polski. Drugi, niegłośny, ale natrętny, nieosiągnięty się wychodził na zewnątrz, ale snujący się szeptami, nie własny, ale podsuwany przez obcą propagandę — wskazuje na zbyteczność powstania, na szkody, jakie wyrządziło.

Przez tysiąc lat żyli romantyzmem politycznym. Zawsze się dla kogoś i dla czegoś nadstawiali. Zawsze ginęli na jakiś „przedmurzach“. Zawsze najbardziej wbrew własnym interesom mówili: „nie“. Zawsze żyli jakimś mrzonkami. Tymczasem inne narody, „realistyczniejsze“ żyły, rozwijały się miały stulecia spokoju, a Polskę pustoszyły stale najazdy i wycieńczały wojny. Trzeba raz z tym skończyć!

runki i odrębne konieczności polityczne. Gdyby Polska w swych dziejach była stosowała „realistyczniejszą“ politykę przystosowywania się do istniejących okoliczności, dawno nie było by ani Polski, ani Polaków. Gdyby kraj tak położony, jak Polska — na przeciągu wielkich przestrzeni, na terenie przejściowym ze wschodu na zachód, na pasie granicznym dwóch kultur i dwóch typów imperialistycznych — był stosował realistyczną politykę kapitulacji duchowej przed żądaniami silniejszych — a przechodziło ich tedy w różnych czasach wielu — już by dziś nie istniał.

takiej decyzji trzeba uświadomić sobie z całą wyrazistością, że pociągnie ona śmierć narodu i ostateczny upadek polskiego państwa.

Warszawa legła w gruzy. Ówczesny miliona ludzi poszło na śmierć. Może okaza się w przyszłości, że — lepiej prowadząc politykę t u, w Londynie — można było tych kłesk tam uniknąć. Ale w sytuacji, jaka u końca niemieckiego panowania w Polsce narosła, Warszawa, jeśli miała pozostać w zgodzie z podstawowymi założeniami życia swego narodu, nie miała innego wyboru. Musiała zdobyć się na to poświęcenie.

Zwłaszcza, że ci, którzy tę dywersję podnoszą, nie uderzają w wadliwą drogę polityki polskiej, ale biją w sam czyn postawę, który nawet historia pozostawi poza wszelką dyskusję. Wyraża on bowiem sobą podstawową prawdę, najgłębszą zasadę, która utrzymywała i utrzymuje naród polski przy życiu.

„Oczywiście, tylko jak? Za jaką cenę? Ten człowiek, który to mówił i który, zapewne, jak papuga powtarza również krytyki Powstania Warszawskiego, nie rozumie podstaw i warunków bytu swego narodu. „Romantyzm“ polski to nie jest dobrowolne zakochanie się w ranach, krwi, wojnie i umieraniu, to, niestety, pierwszy warunek polskiego życia, to tragiczna konieczność.

„Polskę przy życiu na przestrzeni dziejów utrzymywała wola trwania wbrew największym spryszczeniom materialnych sił, okupacyjna — to prawda — ciężkim żniwem śmierci na okopach obrony.

Można, oczywiście, postanowić, że to wszystko się nie kalkuluje i zdecydować się na „zmądrzenie“. Ale w chwili

Można, oczywiście, postanowić, że to wszystko się nie kalkuluje i zdecydować się na „zmądrzenie“. Ale w chwili

„Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

„Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

„Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

„Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

„Polski Walczącej“ postaramy się jednak rozpatrzyć czy postawione pytania, które każdy z nas sobie stawia i na które szuka odpowiedzi.

NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

Tegoroczne Święto Żołnierza przypada na okres ciężki, najcięższy w życiu Polskich Sił Zbrojnych, stworzonych poza krajem: na chwilę, w której likwidacja tych Sił jest postanowiona, a nawet zaczęta. Ale ta okoliczność nie pomniejsza wagi naszego święta, raczej ją — powiększa.

ność przysiędze. Uczy, że ta jedność jest teraz naszą jedyną siłą i możliwością dalszej walki o to, czego nie dane nam było wywalczyć potem i krwią.

nie wolno zgubić drogi do kraju, nie wolno zatracić woli walki, nie wolno nam dać zgasać nadziei, więcej: pewności, wyrażonej tymi kilku cudownie prostymi, cudownie prawdziwymi słowami, które nas łączyły, łączą i będą łączyć przez nadchodzące ciężkie lata: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.

„Powsztanie stwierdziło: z dwóch zarysowanych dróg politycznego działania, chętnie widzianej przez świat drogi gietkości i ustępliwości, oraz niepopularnej drogi twardego, upartego i niezłomnego podnoszenia praw Polski — ma być przyjęta droga druga.

Stawia nam ona przed oczy lata wojenne, w których święciliśmy wspólnie ten dzień. Daje odczuć siłę związków, narosłych przez minione lata. Uświadamia, że jesteśmy wielką jednością, zdolną przetrwać wszystko: kłeskę, zawód, oczekiwania, nawet uderzenie w zespalające nas więzi organizacyjne.

Właśnie w tym tkwi sens tego żołnierskiego święta na przyszłość. Nakazuje ono zachować tę jedność, którą wiązały ciężkie przejścia, trudy wojenne, tęsknota za krajem i wier-

I póki walczymy. I chcemy walczyć.

„Taki jest sens najgłębszy Powstania Warszawy przeciw niewoli niemieckiej. Przeciwi każdej niewoli.

ALEKSANDER JANOWSKI

JÓZEF KISIELEWSKI

F.P. 472

PIĘĆ LAT

Minęło w tym tygodniu 5 lat od owego pamiętnego dnia sierpnowego, gdy obwieszono światu Kartę Atlantykę. Niewątpliwie jest to rocznica, którą niechętnie przypominają na Zachodzie i dlatego nie można się na nią dziwić, że minęła raczej bez echa. Każde jej przypomnienie musiałoby prowadzić do uświadomienia sobie, jak bardzo daleko odeszliśmy od ideałów zawartych w tym dokumencie. A co może jest najważniejsze: świat się raczej nadal jeszcze od nich oddala, niżby najmniejszy choćby krok czynił ku ich wprowadzeniu w życie.

Wprawdzie w przededniu konferencji paryskiej prezydent Truman twierdził, że Karta Atlantykę powinna być wytyczną dla traktatów pokojowych, ale nie mógł chyba mieć żadnych złudzeń, że nie będą one miały z nią nic wspólnego. Wszystko co się dzieje dziś na świecie jest wręcz zaprzeczeniem Karty. Każdy artykuł jej chociażby mniej lub bardziej brutalnie pogwałcony.

Miało się nie sięgać po zdobycze terytorialne, a Rosja zagarnęła olbrzymie terytoria i miliony ludzi. Każdy naród miał mieć swobodę wyboru rządu, a zamiast tego kukły sowieckie chronione przez bagnety Czerwonej Armii rządzą wielu narodami Europy. Narody miały żyć „wolne od strachu i niedostatku”, a tymczasem żyją w strachu większym, niż kiedykolwiek, a często także w nędzy, nieraz sztucznie i celowo pogłębianej przez okupantów.

Nasuwają się pytania, jak się stało, że Zachód dopuścił do takiego podeptania hasel i ideałów, w których imię swoje prowadził. Nie ma powodu wątpić w szczerotę intencji Roosevelta i Churchilla, gdy pośrodku Oceanu podpisywali Kartę. Jeśli chodzi o ich kraje mieli podstawy sądzić, że zasady Karty będą przestrzegane. Ale jak sobie wyobrażali przestrzeganie ich przez Rosję, która od szeregu tygodni była już w chwili podpisywania Karty w wojnie z Niemcami? Czy mogli się ludzi, że Rosja dostosuje się do programu, tak bardzo odmiennego od wszystkiego, do czego sama dąży?

OD NIEDOCENIENIA DO PRZECENIENIA ROSJI

Prawdopodobnie wychodzili z założenia, że Rosja i tak zostanie przez Niemcy powalona i w decyzjach pokojowych nie będzie brała udziału. W momencie podpisywania Karty Atlantykę rzeczoznawcy Zachodu zgodnie byli zdania, że klęska Rosji jest nieunikniona.

Tym tłumaczy się zresztą wiele innych faktów, które inaczej byłyby niezrozumiałe. Na podstawie tego przekonania Stany Zjednoczone i W. Brytania spieszą Rosji z pomocą na podstawie Lend-Lease, niczego wzajemnie nie żądają, choćby właśnie przestrzegania zasad Karty Atlantykę. Uważają, że nie warto, a pomocy udzielały po prostu, by przedłużyć opór Rosji. Ówczesna polityka polska również opierała się na podobnym założeniu.

Nie było to niedocenywanie sił Rosji. Wiemy dziś, jak Rosja była bliska klęski i rzeczoznawcy omylili się głównie dlatego, że nie mogli brać pod uwagę różnych elementów przypadkowych, które przyczytnyły się do uratowania Rosji.

Dziś zresztą nie ma mowy o niedocenywaniu sił Rosji ze strony Zachodu. Raczej grozi — albo raczej groziło do niedawna — przecenianie tych sił.

Trzeba przyznać, że polityka sowiecka umiejętnie maskowała swą słabość. Przed paru dniami przypadała rocznica, a mianowicie minął rok od rzucenia pierwszej bomby atomowej na Japonię. W tym dniu układ sił w świecie uległ radykalnej zmianie na niekorzyść Sowietów. A jednak gdy się oglądamy wstecz na ten pierwszy rok ery atomowej i robimy bilans wydarzeń politycznych, to chwilami można by pomyśleć, że to nie Ameryka, lecz Rosja posiada tajemnicę bomby!

GRA, KTÓRA MUSI SIĘ SKOŃCZYĆ

Czemu zawdzięcza Rosja fakt, że pomimo swej słabości wciąż jeszcze osiąga tak wiele? O odpowiedź na to pytanie nie trudno. Rosja wygrywa na pokójowości społeczeństw zachodnich. Ale nie można na tym grać bez końca.

Wystarczy czytać prasę brytyjską, by stwierdzić, że olbrzymia cierpliwość społeczeństwa brytyjskiego, nie mówiąc o amerykańskim, jest na wy-

cierpaniu. Ostatni tydzień w Paryżu, coraz to bardziej cyniczne prowokacje Molotowa i jego oczywista taktyka sabotowania pokoju przyczyniły się poważnie do uświadomienia Zachodowi, że przomienie nie jest możliwe. Jakże charakterystyczny jest głos zawsze spokojnego i pełnego umiaru „Sunday Times”, który pisze:

„Mówią szczerze, Rosja zerwie na nienawiści świata do wojny i wymykającej się skłonności do płacenia każdej cenie za pokój. To samo czynił Hitler przez sześć bezwzględnych lat, ale w końcu rzucił świat przeciw sobie”.

Cała prasa brytyjska przemawia podobnym tonem.

Nie jest zresztą całkiem jasne, jakie cele przyświecały Molotowowi w jego ostatnich wystąpieniach w Paryżu. Taktyka sowiecka nosi wszelkie cechy obstrukcji. Nie jest wykluczone, że istotnie Rosjanie dążą do stoperdowania konferencji, wychodząc z założenia, że w interesie ich leży niedopuszczenie do jakiegokolwiek stabilizacji i utrzymania Europy w stanie chaosu i niepewności; ale w takim razie dlaczego w ogóle zgodzili się na zwolnienie konferencji?

DOŚWIADCZENIE AUSTRIACKIE

Tak czy inaczej, nie tylko w Paryżu można zaobserwować, że Rosjanie nie dbają już nawet o pozory współpracy i lekceważą siebie, co świat powie na ich posunięcia. Wszędzie polityka sowiecka świadomie zaostrza konflikty i rozbieżności.

Jednym z przykładów jest Austria, gdzie wyraźnie już rysuje się możliwość trwałego podziału kraju na wolną strefę zachodnią i całkowicie zsovietyzowaną strefę rosyjską. Do niedawna Austriacy wierzyli w obiecaną im w deklaracji moskiewskiej niepodległość, ale teraz, gdy nawet Bevin publicznie stwierdził, że trzeba się liczyć z trwałym odseparowaniem wschodniej części, są w najwyższym stopniu zaniepokojeni.

Trzeba zresztą przyznać, że Austriacy zachowują się bardzo dzielnie. Rzucają oni wyzwania Sowietom, uchwalają upaństwowienia szeregu przedsiębiorstw, które Rosjanie bezprawnie uznali za swoje, uważając, że co Niemcy zrabowali, to jest rosyjskie. Będzie rzeczą bardzo ciekawą, jak się dalej ta sprawa rozwine, gdyż Rosjanie nie zawahają się aresztować urzędników austriackich, którzyby próbowali objąć upaństwowione zakłady. Austriacy mogą liczyć na poparcie Brytyjczyków i Amerykanów. Brytyjczycy słusznie uważają, że choćby Rosjanie rzeczywiście mieli prawo do tych przedsiębiorstw, to i tak Austriacy są uprawnieni do ich upaństwowienia, tak samo jak mogą upaństwić zakłady należące do kapitału brytyjskiego czy francuskiego.

Jesteśmy tu świadkami osobliwego widowiska: oto państwo, które nazywa się sam siebie socjalistycznym, zabrania upaństwowienia fabryk czyli

realizacji programu socjalistycznego! Chce ono posiadać prawo kolonialnej eksploatacji Austrii...

Nowy to dowód, że właśnie Rosja jest najbardziej reakcyjnym społecznym krajem, tak jak politycznie jest najbardziej faszystowskim.

„NAJWAŻNIEJSZA RZECZ: NIENAWIŚĆ“

Faszystowski oblicze komunizmu znalazło tymczasem nowy wyraz we Francji, gdzie partia komunistyczna podjęła próbę narzucenia swej woli najwyższemu trybunałowi sprawiedliwości. W tym samym dniu, w którym w innej sali Paryża Molotow próbował dyktatu w dziedzinie międzynarodowej, komuniści francuscy usiłowali dyktować większości parlamentarnej wolę mniejszości.

Nie zawahali się zorganizować „strajku” wyznaczonych przez partię członków Najwyższego Trybunału, aby osiągnąć w ten sposób zmianę jego statutu, dzięki której wyroki stałyby się czysto polityczne i nie z bezstronnym wymiarem sprawiedliwości nie miałyby wspólnego. Myśleli, że przez zdekompromowanie Trybunału uniemożliwią jego obrady, a w szczególności proces admirałów oskarżonych o zatopienie floty w Tulonie w 1942 r.

Ale to im się nie udało. Jedynym rezultatem było dalsze pogłębienie przepaści, dzielącej ich od innych stronniectw, zwłaszcza, że w toku debaty w Zgromadzeniu Narodowym proklamowali oni osobliwą zasadę, że nikt nie powinien zasiadać w tym Trybunale, jeżeli „serca jego nie przepiełnia nienawiść”!

WSPÓLPRACA NIEMOŻLIWA

Tak, jak taktyka Molotowa wywołała obrzydzenie wśród dyplomatów, tak taktyka komunistów oburzyła większość Francuzów, mających inne pojęcie o sprawiedliwości. W ogóle wydaje się, że koalicja trzech stronniectw we Francji coraz bardziej trzeszczy. Musi przysnąć chwila, gdy współpraca z komunistami okaże się ostatecznie niemożliwą.

Faktem jest, że z każdym dniem rozdział pomiędzy obu światami pogłębia się. Świadczy o tym zarówno konferencja w Paryżu, jak wypadki w Niemczech oraz w Austrii i bezpłodne dyskusje w Komisji atomowej, nie mówiąc już o tym co się dzieje w Europie sowieckiej, gdzie wpływy zachodnie są systematycznie likwidowane. I w parze z tym idzie pogłębianie się konfliktu wewnętrznego wszędzie tam, gdzie istnieją wpływy komunistyczne.

Znamienne są pod tym względem Chiny, gdzie już i ambasador amerykański gen. Marshall, który nieustraszenie walczył o pacyfikację wewnętrzną, musiał stwierdzić, że „pokój w Chinach jest niemożliwy”. Jeden z przywódców chińskich trafnie zaś ujął sytuację, mówiąc, że „komunizm jest wyrostkiem robaczkowym, który musi być wycięty”.

Te słowa stosują się z pewnością nie tylko do Chin.

London, 11 sierpnia 1946

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

Przegląd tygodniowy

W oczach obcych

Stwierdziwszy, że w ostatnich tygodniach, po referendum, Rosjanie zdecydowali się na represje przeciw Kościółowi, pani Curtis pisze:

„Walka polityczna rozgorzała i teraz powstaje pytanie, jak długo Polacy wytrzymają. Odpowiedź nie jest łatwa. Żywność społeczeństwa jest ogromna. Jego pogoda ducha w tej pomurzej sytuacji jest pouszczelna. Ale w tej żywności kryje się niebezpieczeństwo. Wielu młodych zapalczyków mówi mi, że wola zginąć walcząc, niż żyć w obcych warunkach. Jest to stanowisko, które Polacy często zajmowali w ciągu wieków swej historii.”

Z drugiej strony każdy zrównoważony człowiek zdaje sobie sprawę, że rozruch i powstań należy uniknąć za wszelką cenę, gdyż skończyłyby się uwyśmienieniem najbardziej wartościowego elementu w Polsce — młodzieży.

I tu dochodzimy do przelomowego momentu psychologicznego, który musi nastąpić. Z jednej strony jest pozostałość sześciu lat okupacji niemieckiej, z drugiej — dziesięć system terroru. Obcy ustąpił, ma wszelkie pozory stałości. Zarazem pozostaje fakt, że Polska jest najsilniejszym dziś w Europie krajem z punktu widzenia katolickiego, stanowiącym tamę przed zalewem Sowietów. Jest tu także i zostanie przetrwana, cała Europa na tym uczerpi.

„Pieniąz stary profesor powiedział mi: „Czy świat zdaje sobie sprawę, że my tutaj twórczo stoismy nie tylko w obronie Polski, ale w obronie własnego świata?” I nie jest to twierdzenie przesadne. Jest to prawda, którą muszą zrozumieć nie tylko katolicy, ale wszyscy ludzie na świecie.”

Oby nie zrozumieli tego za późno!

Nieraz można było w ciągu ostatnich lat stwierdzić, że linia podziału w społeczeństwach zachodnich, jeśli chodzi o ich stosunek do Polski (a tak samo do Rosji), przebiega nie wedle rozgraniczeń partyjnych, lecz poprzez partie. W W. Brytanii mieliśmy przyjaźni i na prawicy i na lewicy, a zwolnienicy polityki appeasementu również znajdowali się i wśród konserwatywistów i w Labour Party. Podobnie w Ameryce linia podziału idzie poprzez partię demokratyczną i republikańską. Obecnie możemy coś podobnego stwierdzić również we Francji, gdzie nawet wśród katolików zarysowały się dwie orientacje.

Niektóre pisma katolickie we Francji dały się wprowadzić w błąd propagandzie komunistycznej, która usiłuje wmawiać, że w Polsce istnieje wolność religijna i że Kościół ma pełną swobodę działania. Min. dał się nabrać „Figaro”, którego jednym z redaktorów jest znany pisarz katolicki Mauriac.

Ostatnio „Figaro” ogłosił artykuł p. Brissona, nie tylko podnoszący swobodę kościoła w Polsce i ganiący biskupów za moralne popieranie „bandytyzmu”, ale jeszcze głoszący:

„Włączenie Polski do politycznego systemu Sowietów nie jest ani okupacją, ani protektora-tem, ani stosunkiem wasalnym, lecz trwałym

sojuszem i ścisłą współpracą... Katolicyzm w Polsce na przed sobą uspaniałe zadanie i ob- brytną przyszłość: jest nią pogodzenie zachod- niego chrześcijaństwa z najbardziej zuchowałymi formami demokracji społecznej”.

Komunistyczna dyktatura o charakterze totalnym, to „zuchwała forma demokracji”! Raczej zuchwałę są te kpiny ze zdrowego rozsądku.

Na wywody te odpowiedział w sposób mocny i cięty znakomity pisarz katolicki Bernanos, który na łamach „La Bataille” pisze:

„Muszę się rumienić, gdy pomyślę, że koszty tego błaznowania musi płacić Polska. Nie posiadając tak wspaniałych zasług wojennych, jak pp. Mauriac (który podczas całej okupacji spokojnie pisał powieści — przyp. nasz) i Brisson, czuję się zawsze upokorzony wobec kraju, który w sposób podły pozwolił mi zmią- dzyć w roku 1939 i którego niezmiernym ofiarom przeciwstawiamy śmieszne przewidywania, tak jak byśmy nigdy nie słyszeli o Pizynie lub o kolo- nializacji. Czy nie moglibyśmy teraz zrezygnować z dawania nauk politycznych episkopatowi polskiemu?”

W przeciwieństwie do Francji, obóz katolicki w W. Brytanii, mniej co prawda liczny i wpływowy, był i jest jednolity, jeśli chodzi o stosunek do Polski. Byłoby dobrze gdyby publicznie z „Figaro” zaznajomili się z reportażem o Polsce w „Catholic Herald”, pióra p. Rosme Curtis. Dowiedzieli by się, jak w Polsce Kościół podejmuje swe zadanie.

Polska pod okupacją: metody walki reżimu

„ELEMENTY SZKODLIWE“

Reżim warszawski tępi nie tylko organizacje, które ośmielają się mieć inne zdanie w sprawach politycznych, niż komuniści, ale także ma zamiar usuwać i niszczyć całe ośrodki ludności, gdzie objawiają się nastawienia przeciwnie „blokowi demokratycznemu”. Sowieckie wzory deportacji, przesiedlenia i „wolnego wagnania” oraz odpowiedzialności zbiorowej nie pozostały bez echa.

Różni przywódcy reżimowi podsuwają w tych względnie pomysły, które zrodzić się mogły tylko w głowach owianych ideami barbarzyńskiego Wschodu.

Na wspólnym zebraniu PPR i PPS w Warszawie, omawiając wyniki referendum, Cyrankiewicz zaatakował „elementy szkodliwe”, które głosowały wbrew zaleceniom „bloku”. Według słownictwa użytego przez Cyrankiewicza, do tych elementów zostali zaliczeni: „kulturnia, wstecznicstwo, spekulanci, paskarze, obszarnicy, fabrykanci, endecy — mobilizowani przez wodzów polskiej kultury, biskupów i obszarników”. Główną siedzibą tych „elementów” jest — Kraków, który w 70% głosował przeciw reżimowi. Za to — zdaniem Cyrankiewicza — spotkać winna go kara wysiedlenia.

„Słusznie klasa robotnicza Krakowa żąda — mówił Cyrankiewicz, według „Robotnika” — usunięcia tego elementu z miasta. Elementu, którego zachowanie stało się prowokacją i wro- zmiem zbrojnym w tamtej polskiej Demokracji. To środowisko trzech „nie”, to jest, nie ukrywajmy tego, środowisko trzeciej wojny światowej...”

Równocześnie na łamach komunistycznego „Głosu Ludu”, organu PPR, występuje się za wysiedleniem w ogóle z miasta ludzi, których władze administracyjne uznają za niepotrzebnych w danym mieście.

„Radykalne rozwiązanie kwestii mieszkaniowej winno odbyć się — pisze „Głos Ludu” — w przyszłości wysiedlenia z centralnych miast i z miast Wybrzeża, w elementach spekulacyjnych, nieprodukcyjnych, z jednoczesnym przesiedleniem robotników i pracowników do mieszkań przez nich dotąd zajmowanych... W państwie ludowym mieszkania wielkich miast muszą być

stać własnością świata pracy. Nasi przedstawiciele w Radach Narodowych winni podnieść tę sprawę z całym naciskiem i z całą stanowczością. I w tej dziedzinie postulatów nasze będą realizowane w czasie najbliższym”.

Wiemy co w żargonie reżimu oznaczają słowa „elementy szkodliwe”. Te nowe zarządzenia wysiedleńcze, to nowa broń w rękach reżimu w walce z niekomunistami. Jeszcze niech zostaną wprowadzone przepustki na wyjazd z jednej miejscowości do drugiej, a i w tej dziedzinie sowieckiej „raj na ziemi” będzie urzeczywistniony w Polsce.

„KRAKOWSCY POLACY“

Propaganda reżimowa jest bardzo czynna w montowaniu „gniewu ludu” przeciwko Krakowowi. Prasa komunistyczna lub pod wpływami komunistów pełna jest artykułów, deklaracji, manifestów, „potępiających” reakcyjny, faszystowski Kraków. W terenie organizuje się ustawicznie zebrania protestacyjne, masówki i inne tym podobne demonstracje, wyrażające „oburzenie demokracji” na „chore miasto”. „Prop-agit” PPR-u działa niezmożenie. Ta propaganda i agitacja objęte zostały także wojsko, które w dzisiejszej Polsce jest narzędziem reżimu.

Oto przykład jednej z licznych demonstracji, zorganizowanych w wojsku.

Dr. M. D. Paryż.

Polski Wydział Prawa przy Uniwersytecie w Oxford rozpoczął nowy rok akademicki w maju i kończy go w październiku b.r. Nie wiadomo jeszcze, czy od października Wydział będzie otwarty. Jest jeszcze możliwość wpisania się, o ile nadrobi się dotychczas przerobiony materiał. Adres: Polish Faculty of Law, Oxford, Great Britain. Przyznawanie stypendium załatwia: Interim Treasury Committee, Education

„Żołnierze 46 Kolobrzaskiego Pułku Piechoty w Krakowie — pisze „Głos Ludu” — odmówili przyjęcia sztandaru, który otrzymał mieli z rąk społeczeństwa krakowskiego. Decyzję swoją żołnierze uzasadnili tym, że część społeczeństwa krakowskiego zhańbiła się — odpowiadając „nie” na trzecie pytanie.

W związku z tym zwolano na dziedzińcu koszarowym zebranie żołnierzy, na które przybyli przedstawiciele demokratycznych partii politycznych i związków zawodowych. W przemówieniach swych prosił oni żołnierzy, aby przyjęli sztandar pułkowy od tej części społeczeństwa, która wy- kazwała zrozumienie dla podstawowych zagadnień bytu państwowego, a więc robotników, chłopów i inteligencji pracującej, skupionych w obozie demokratycznym.

„W odpowiedzi przedstawiciele żołnierzy wyrazili zgodę na przyjęcie sztandaru z rąk tych, którzy odrzucili się stanowczo od „krakow- skich Polaków”.

„Politrucy” (oficerowie polityczno-wychowawczy) dostali zapewne polecenie od „marszałka” za tak misternie wyreżyserowane „oburzenie” żołnierzy na „krakowskich Polaków”.

„CHWYTY” PROPAGANDOWE RZĄDU WARSZAWSKIEGO

Po krótkim okresie neutralności, który był wygodny rządowi tymczasowemu, obecnie rozpoczął się atak na Kościół, na razie jeszcze tylko propagandowy. W walce tej komuniści i ich poplecznicy chwytają się różnych sposobów. Jednym z nich była wiadomość radiowa, że Ojciec Święty wystąpił w obronie kata Wielkopolski Greisera,

skazanego za jego zbrodnie na śmierć, prosząc o jego ułaskawienie. Cała prasa reżimowa podała tę wiadomość sugerując, że Papież uczynił to z własnej inicjatywy.

„Żaden Polak — pisze „Rzeczpospolita” — w swym sumieniu nie znajduje cienia usprawiedliwienia dla zbrodniarza, który z zimnym wyrachowaniem nęcił i niszczył setki tysięcy istnień ludzkich.

Tym większe zdumienie budzić musi nieoczekiwane ustawnictwo Watykanu. Sprawiedliwość stanie się jednak żądost. W Poznaniu odbędzie się publiczne wykonanie wyroku na Arturze Greiserze...”

Jak w rzeczywistości wyglądała ta „spontaniczność” Ojca św.? „Osserratore Romano”, cytowane przez radio watykańskie, podało, że w prośbie o interwencję Papieża zwrócił się Greiser, a prośbę tę przekazał — „ambasador” rządu warszawskiego przy Kwirynale prof. Stanisław Kot. Na to Nuncjusz Apostolski odpisał do prof. Kota:

„Herr Artur Greiser, skazany na śmierć, zwrócił się do Jego Świątobliwości z błaganiami o wyjednanie mu przebaczenia. Wymieniony pan, jak jest wiadomo, był najbardziej zaciętym wrogiem Kościoła, który przesładował bezwzględnie w Wartygu. Niemniej jednak, Jego Świątobliwość, idąc za przykładem Boskiego Nauczyciela, który modlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali, uwzględnił tę prośbę człowieka skazanego i zwraca się do władz kompetentnych, by darowały mu życie”.

Tak wyglądała prawda. „Ambasador” rządu warszawskiego podsunął

prośbę Greisera. Papież przychylił się do niej, zgodnie z nakazami moralności chrześcijańskiej, ale równocześnie podkreślając, iż wie kim był petent. Kiedy odpowiedź nadeszła, wrędy prasa warszawska uderzyła w Papieża, przemierzając istotne okoliczności. Doprawdy, nie wiadomo, co jest bardziej zdumiewające, czy perfidia propagandy komunistycznej, czy przebiegłość „ambasadora”. Kota, wysługującego się reżimowi.

„OPIEKUN ANDERSOWCÓW“

Prasa reżimowa unika atakowania Kościoła katolickiego na płaszczyźnie ideowej. Nie mówi się o krańcowej różnicy, jaka istnieje między nauką Kościoła a ideologią komunizmu. To byłoby zbyt ryzykowne dla reżimu wobec społeczeństwa polskiego, które jest społeczeństwem katolickim. Dlatego w tej chwili napada się na hierarchię kościelną. Obok ataków na Ojca św. i prymasa Hłonda oraz poszczególnych biskupów i księży w Polsce, prasa napada także na duchownych katolików w innych krajach. Ostatnio przedmiotem niewybrednych napaści stał się arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin, który — podobnie jak jego poprzednik kardynał Hinsley — jest serdecznym przyjacielem Polski i Polaków.

Kardynał Griffin — pisze komunistyczny „Głos Ludu” — jest szalonym opiekunem andersowców w Anglii, organizuje on zbierki i akcje polityczne na rzecz armii Andersa. Armia Andersa organizuje bandytyzm w Polsce. Jeśli w Polsce z rąk andersowskich bandytów giną co dzień ludzie, to krew tych ofiar niewdzięczna płamą przylega i do wypielęgnowanych rąk kardynałskich, rąk opiekuna andersowskich bandytów — kardynała Griffina...”

Prasa reżimowa w Polsce w swej jałowości dochodzi do tak absurdalnych oskarżeń.

Każda metoda, każdy argument, niemal każdy wymysł czy fałsz jest dobry dla propagandy komunistów w walce o ich cele.

TADEUSZ NALER

Poradnik zawodowy

Department, Thorney Court, Palace Gate, London, S.W.5.

Por. Z.K.

Jedyny kurs eukiermniczy odbywa się w Londynie i kończy się 25 sierpnia b.r. Otwarcie nowego kursu zależy będzie od możliwości nabywania materiałów. Zgłoszenie na nowy kurs należy kierować do Oficera Szkolenia Zawodowego Pol. Biura Wojsk. Londyn, S.W.1, 8, Ashley Gardens. Na

pobyt w Londynie ponad 2 miesiące musi być zgoda Home Office. Kurs trwa 6 miesięcy.

Plut. W.T.

Szkolenie zawodowe i przed-zawodowe obejmuje wszystkich żołnierzy Korpusu Przystosowania Zawodowego, którzy nie posiadają zawodu. Również będzie zorganizowana nauka języka angielskiego oraz wiedzy o W. Brytanii, szczególnie dla żołnierzy z Włoch.

B.D.I.C.

„Cichociemni”

„Niech bratnia w szeregu dłoń się zacisnie i jedno w nas serce uderzy” (zawołanie „cichociemnych”). W połowie ub. miesiąca odbył się w Londynie obświadczenie zjazd-żłot „cichociemnych”. Dziwna nazwa, dziwni ludzie.

Było nas sporo. Cyfry dokładnej dziś jeszcze wyjąć nie wolno, bo poza 50-oma, którzy zginęli w walce, lub na skutek akcji w katowniach i więzieniach Gestapo, i dosyć pokaźną grupą ok. 80-iu, którym udało się przedostać raz jeszcze na Zachód, pewna ilość naszych kolegów żyje w ciągłym niebezpieczeństwie w obecnej, sowieckiej Polsce.

„Cichociemni” to po prostu skoczkiwo spadochronowi, żołnierze b. Armii Kraj. Nazwa ta zrodziła się, jak tyle innych określeń wojskowych powstała ni stąd ni z owąd, gdzieś pod mokrą plachtą jednego z polskich namiotów żołnierskich na ziemi szkockiej w roku pańskim 1941. Podobnie narodziło się ongiś sławne określenie „leśne diadki”, podobnie na Bliskim Wschodzie nazywano się wzajemnie „Ramzesami”, „Lordami” i „Buzulukami”, zanim całe wojsko zespoliło się w jedną rodzinę: II Korpus gen. Andersa. W ten także sposób pojawiają się przezwiska i pseudonimy żołnierskie, których niestety ostatnia porażka wojna tak niewiele zmieniła.

Otóż nagle w lecie 1940 roku zniknęli z oddziałów w Szkocji „po cichu” w niejasnych jakichś, a więc „ciemnych” okolicznościach co największe zabijaki, niespokojne dusze i w ogóle, co tu dużo opowiadać, t.zw. „pistolety”.

Rozmaicie komentowali to nasi koledzy i przyjaciele; no cóż nareszcie w nudzie szkockiej jakiegoś nowego zadatki na sensację. Ciekawość ludzka jest wielką pasją. A tu tymczasem: pst, ci-i-cho o tym mówić nie należy — o tym szał, gadać nie wolno. No i oczywiście to wystarczyło zupełnie: polskie wojsko to inteligentny naród. Teraz to wiadomo, tak trzeba było z nami od razu, jak „szał” to „szał” — naprawdę, bez nawalanki, panowie koledzy wojskowi! aby tym naszym „cichociemnym” nie zaskodzić, aby im lepszego balaganu nie narobić. Bo przecież wiadomo chłopaki do Polski na ochotnika do podziemnego wojska hulają, a wywiad niemiecki czuwa, to nie przelewki. Więc szczęście im Boże tym naszym „cichociemnym” i niech im cicha, ciemna noc prowadzi bezpiecznie na nowe m.p. — Polska okupowana przez Niemców.

Historia „cichociemnych” to część epopei rycerskiej, której na imię walka Polaków o Wolność w latach 1939-45. Byliśmy tej walce jednym i choć nie największym, przecież barwnym i charakterystycznym wycinkiem. Pragnęliśmy stać się i w takiej mierze w jakiej nam to było dane staliśmy się dobrowolnym ogniwem, łączącym tych szczęśliwców, którzy otwarci z bronią w rękę stanowili nasze siły zbrojne na Zachodzie z największym ruchem oporu przeciw-niemieckiego: z Polską Podziemną.

Jak już powiedzieliśmy w poprzedniej gawędzie (druk w popr. numerze „Polski Walczącej”), Anglik poświęca podziemnej walce uwagę. Wynika to z głębokiego przekonania, że pogoda ma duże znaczenie w życiu człowieka; przypuszczać wolno, że jest to wynik tajnego związku każdego Anglika ze wsią, z *country*.

Albowiem każdy niemal Anglik — nawet ten, co od paru pokoleń zasiedlał w mieście — czuje się nieco przyzależny do *country*, do wsi: uważa ją za coś jakby za tron, za *backbone* swojej ojczyzny, będzie się wzruszał tkwiąc wśród dymów Manchesteru czy Liverpoolu sielskim obrazami wsi, roztkliwia nad fotografiami pól, drzew czy strzechą krytych domków, podawanych przez prasę popularną. Tym przypuszczalnie tłumaczyć należy owe ogródky na tyłach domów przedmieść londyńskich — ową niewygasną wieszak *country*. Nawet biedota *East End* (najuboższej dzielnicy Londynu) pielęgnuje jakieś chwasty i kwiatki jako hold składany w ich przynębiających *shums*, zaulkach miejskich, zielonej, pogodnej *country*.

Zainteresowanie Anglika pogodą dałoby się zatem wyprowadzić częściowo z jego podświadomego może kontaktu z przyrodą; to co wie o życiu na wolnym powietrzu: *an open air life*, uważane jest za coś szlachetnego; potrzeba odetchnięcia wsią tkwi głęboko w ludności miejskich skupień.

Sądzić wolno, że zaciekawienie problemem pogody ma również korzenie swoje w tym, że Anglik są jednak narodem morskim, który czuje morze lepiej, niż narody kontynentalne. Morze przenika klimat angielski, od wiatrów od morza zależy pogoda — nie ma w Anglii punktu, od którego byłoby dalej do morza niż 150 km. Żeglarze, rybacy, marynarze — wszyscy oni są szczególnie czuli na pogodę, albowiem jest to dla nich nie raz sprawa, życia i śmierci.

Tak więc pogoda jest zagadnieniem istotnym w Anglii: dobra pogoda chwali się entuzjastycznie, na złą psioczy i wymyśla. A jednak chociaż Anglik uznaje, że wilgotny klimat Wysp Brytyjskich nie jest zbyt dobry przez cały okrągły rok, chociaż zdaje sobie sprawę, że reumatyzm krzawi

Polska służba spadochronowa dla współpracy z Krajem powołana została do życia rozkazem Wodza Naczelnego szp. gen. Władysława Sikorskiego. Zaciąg był ochotniczy, podobnie jak z istoty rzeczą ochotniczą jedynie musiała być służba w Armii Krajowej. Dawało to nam z miejsca poczucie całkowitej wspólnoty z tą masą mężczyzn i kobiet, która nie potrzebowała aż skoku spadochronowego po sześćo-godzinny locie do Polski, by znaleźć się w ramach organizacji podziemnej.

Przy całej różnorodności typów

ludzkich w naszym „cichociemnym” zespole były przeciw pewne zasadnicze cechy wspólne nam wszystkim. Tak były mocne i wyraźne, że po dziś dzień ci z nas, którzy wysiedzieli cało z akcji żyją w świecie wolnym — stanowią jedną zgranną, jak to wykazał ostatni zjazd, ideowo zwartą, jednolitą rodzinę.

Każdy z nas miał swoją przygodę, ale to raczej we współpracy naszej decyzji i naszych przeżyć, kryje się znacznie więcej, niż jakaś fascynująca awantura, niż tylko barwna przygoda wojenna. To że skakało do Polski za-

konął każdy z nas dla siebie samego, jeśli wykrzykujemy: „Nie będziemy się kłaniać...”, czy coś w tym sensie...? Znamy musztrę, znamy regulaminy, uniemy musztrę za czyjąś wolność tak samo, jak za swoją, Anglii pozostajemy wierni, jak mało który naród.

Jednak — co nam, razem wzięwszy, da w cywilnym życiu, do którego mamy się przygotowywać i co Anglikom przyjdzie z naszych skromnych, wojskowych wiadomości? A zmarnowaliśmy bardzo, bardzo dużo, ani sami nie przypuszczając, a dziś lekkomyślnie sarkamy.

Bo np.: gdyby każdy z nas — przeciwnie biorąc od 15 lipca 1944 roku — uczcił się jednego słówka angielskiego dziennie, nie mówiąc o organizowaniu kursów nauki, co nikomu, ani nieczemu nie przyniosłoby szkody, a wręcz przeciwnie korzyść — znalazłby dzisiaj 729 słówek. Co, rzecz naturalna, pozwoliłoby już w bieżącym okresie na skłócenie kilkudziesięciu zdań i jakie takie dogadanie z Anglikami.

Czy trzeba wchodzić w tajniki naszego prywatnego życia? Zbyteczne! Najwięcej wiemy o sobie i najwięcej sami powiedzić możemy. Nie znamy przecież niczego — znajbyśmy jednak 729 słówek. Co, rzecz naturalna, pozwoliłoby już w bieżącym okresie na skłócenie kilkudziesięciu zdań i jakie takie dogadanie z Anglikami.

Czy trzeba wchodzić w tajniki naszego prywatnego życia? Zbyteczne! Najwięcej wiemy o sobie i najwięcej sami powiedzić możemy. Nie znamy przecież niczego — znajbyśmy jednak 729 słówek. Co, rzecz naturalna, pozwoliłoby już w bieżącym okresie na skłócenie kilkudziesięciu zdań i jakie takie dogadanie z Anglikami.

Teraz — zastanówmy się. O kłanianiu się nie ma mowy, bo, żeby nawet najciężej nam pracować — praca będzie nagrodzona, co już wyklucza jakąś tam łaskę. Uderzymy się pierwszej w pierś i zrobimy rachunek własnego sumienia: czego myśm dokonał dla Polski, jako Jej przyszłość i czego do-

POSZUKIWANIE
Sgt. Mikołaj POCZYŃIAK, P.W.E. 29, Dachau (Germany), Polish Guard CO 4080, poszukuje brata Bronisława POZYŃIAK, który był w r. 1939 w służbie w Pol. Marynarce Wojennej na O.R.P. „Błyskawica”. Ostatnia wiadomość przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż na początku 1941 r., że wspomniany znajdował się w Anglii na O.R.P. „Burza”.

Kelmley, 20 lipiec 1946

JERZYCZ

JERZY LERSKI („JUR”)

Skrzynka pocztowa

PO PRZEJĘDZIE DO W. BRYTANII

Szanowny Panie Redaktorze,
Kiedyś — przebywając w oddziałach W.P. w Szkocji — pisałem na temat życia obozów. Były to drobne, z humorystycznej strony ujmowane, fragmenty kompanijnych przeżyć, przeżyć „podpatrzonych”, o swoistym charakterze. Uciekałem czasem myślą do okosów Francji, obozów na Węgrzech, do tułaczki ex-cywilnej po Jugosławii. Wszystko to działo się na przełomie 2-3 lat. Później — przesyłałem reportaże z walk komandosów we Włoszech, własne spostrzeżenia, własny sąd i obserwacje.

Obecny okres, to okres nowy i zupełnie inny. Jeśli o służbie frontowej mówi się dzisiaj z odzieniem pewnej zadumy, o ile nawraca się do dni przeszłości jak do czegoś już bez znaczenia — różnicy w sposobie wyrażania myśli własnych, doszukać się nam w tempie, w jakim potoczyły się wypadki. Jesteśmy znów w Anglii (wielu z nas pierwszy raz!), na wszelkie przejawy życia spoglądamy innym okiem, wiele nas dziwi, zastanawia, jeszcze więcej razi, a może nawet odstrasza.

Chcę się zatrzymać nad jednym objawem popularnym dziś w każdym obozie: nad sarkazmem. Sarkamy bowiem znajdując powody i bez powodów. Normalnie — po polsku, gorącą krwią, szybko, bez namysłu, byle się wyladować.

Prawda — Italia miała wiele. Aż zastanawia, jak wiele, gdy porównamy z tą Anglią, jaką ogląda się dzisiejszymi oczami. Tam mięso, jaja, wino, materiały, wszystko bez ograniczeń i po, stosunkowo, dostępnych cenach. Maszyna do pisania, nowa, walizkowego rozmiaru, po przewalutowaniu kosztowała £14. Radio — mniej więcej do £12. Do tego dodać należy spadek cen, i zważyć, że Italia była wrogiem Aliantów, że od zakończenia działań wojennych upłynęło zaledwie 14 mie-

sięcy, że kraj odbudowuje się własnymi rękami, że państwa sprzymierzone, które do dziś sprawują rządy wojskowe w miastach włoskich, udzielają aktywnej pomocy, by Italia stanęła solidnie gospodarzo. Poza tym nie zapominajmy o działalności UNRRA.

Nie róbnmy porównań z dzisiejszą Polską, Jugosławią, ani Niemcami. O tym powtarzają niestrudzenie dzienniki.

Nas zastanawia tamto proste porównanie. Czytam artykuły „Lectora”, Racieskiego, Kiernowskiego. I oto — „Nie będziemy się kłaniać” (nr. 29 „Polski Walczącej”). Mocny artykuł. Oględny w słowie, prosty, ale sięgający gdzieś głęboko do serca. Bóg wie, z jakiego tytułu, żołnierz 2. Korpusu zwykł wtrącać, czasem komuś nawet niegrzecznie przerywając: „My...!” Czy wciąż pamiętamy Monte Cassino? Pamiętać powinniśmy...tak samo, jak o tym, że żołnierz polski nie przyniósł ujnny, przeciwnie swoją krwią wypisał zdania, że nie ustąpi od swoich idealów — lecz, czy nigdy temu nie będzie końca? Każdemu będziemy powtarzać, zaczynając od: „My...!”

Teraz — zastanówmy się. O kłanianiu się nie ma mowy, bo, żeby nawet najciężej nam pracować — praca będzie nagrodzona, co już wyklucza jakąś tam łaskę. Uderzymy się pierwszej w pierś i zrobimy rachunek własnego sumienia: czego myśm dokonał dla Polski, jako Jej przyszłość i czego do-

POSZUKIWANIE
Sgt. Mikołaj POCZYŃIAK, P.W.E. 29, Dachau (Germany), Polish Guard CO 4080, poszukuje brata Bronisława POZYŃIAK, który był w r. 1939 w służbie w Pol. Marynarce Wojennej na O.R.P. „Błyskawica”. Ostatnia wiadomość przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż na początku 1941 r., że wspomniany znajdował się w Anglii na O.R.P. „Burza”.

Gawędy o W. Brytanii Anglik o własnym klimacie

się bujnie w tym klimacie (ale za to gruźlica jest o wiele mniej niż w innych krajach; i tak np. Włochy mają więcej gruźlików aniżeli W. Brytania; ta ostatnia natomiast może się pochłubić ponad milionem reumatyków i to takich, którzy są właściwie kalekami — reumatyzm w łagodnej formie i wszelkie pochodne reumatyzmu są niebylegale rozpowszechnione: jest to niemal narodowa choroba), to jednak będzie upierać się nieraz z zapalem godnym lepszej sprawy, że klimat Anglii jest najlepszy na świecie.

Upór ten wynika często z głęboko zakorzenionego w tej rasie przekonania, że wszystko co angielskie jest najlepsze (*British is best*). Ten cichy szowinizm czy raczej narodowa dumka rozciąga się na wszelkie dziedziny: nie tylko demokracja angielska — jak się można dowiedzieć z prasy popularnej — jest najlepsza, nie tylko wyroby angielskie są najlepsze w świecie, samoloty i okręty, auta i materiały na ubranie, ale również prasa, budownictwo, medycyna, ba, nawet kuchnia i moda damska.

Prasa popularna jest istną kopaliną tego rodzaju rewelacji. Wszystko: od ogrodnictwa angielskiego (co jest bodaj słuszną poprzeczką dziesięć — oczywiście najładniejsza w świecie — aż po pomnik Erosa na Piccadilly Circus w Londynie (obecnie wracający na swoje dawne miejsce po latach ukrycia w dobie wojny) jest najlepsze. Pisma popularne bronią rycersko pogody angielskiej i klimatu; ale nie tylko czyny to prasa brukowa. Wybitni pisarze angielscy jak Hilary Belloc, druh Chesterton, w książce swojej „Places” — zbiór szkiców z podróży — opowie się stanowczo za klimatem angielskim jako najładniejszym dla natury człowieka, jako najlepszym na świecie.

Kto sądzi klimat angielski po sią-pawicy szkockiej albo mgły Londynu — przy czym są rozmaite typy tej mgły:

od białej aż po czarną (*black fog*) i t.zw. grochówką (*pea soup*) — ten istnienie jest dla klimatu tego kraju niesprawiedliwy. Jeżeli jednak uda się dzień pogodny — szczególnie w lecie albo jesieni — to istotnie warto, jak powiedział Kipling przy innej sposobności, „tłuc się dla niego 40 opętanych mil po złej drodze”, co w tym kraju nikomu bodaj nie grozi, albowiem drogi, nawet wiejskie, są doskonale. Jest w niektórych pogodnych dniach angielskiego lata, szczególnie w Somerset czy Devon czy Kornwalii, w Okręgu Jezior (*Lake District*), a nawet, o dziwo, w Szkocji w okolicach Braemar, czy dalej na północ — jakaś osobiwa słodycz i spokój, jest jakiś nastrój odpooczynku, którego bodaj nie można zaznać w innym bardziej, by tak rzec, podniecającym klimacie. Jest w tych dniach jakaś sycotność, pogoda i światło bardzo osoblwe, stonowane jak cały kraj — obraz angielski, kładący się kojąco na wszystkich naszych zmysłach.

O tych to dniach myślą Anglicy broniąc swojej pogody: albowiem taki doskonały dzień lata, a *perfect summer day*, jest w *country* angielskiej czymś pięknym. Broniąc swojej pogody, myślą również Anglicy o tym ozyw-czym wietrze, który omiata wybrzeża Anglii, o wiosnie, która przychodzi łagodniej, niż na kontynencie, o dłuższej nieraz jesieni; spotykamy w Anglii dni przejrzyste i ciepłe jeszcze w październiku a nawet w listopadzie — oczywiście, jeżeli październik się uda.

Cudzoziemiec jednak ma inne pojęcie o angielskim klimacie; uważa ten klimat za wilgotny, ziąb jesieni i zimy za szczególnie przenikliwy, co jest w dużej mierze wynikiem nieprzygotowania domów angielskich na tego rodzaju historie (pojedyncze okna, kominki, „przewiewne” progi, przeciągi, słaba budowa domków miejskich). Przybywszy z kontynentu musi się długo

w Anglii aklimatyzować, przystosowywać i przezwyciężać zapada na rozmaite katarę, bronchity i td., zanim się do klimatu przyzwyczai. Nie może ani rusz oswoić się z zimnymi lazienkami, z których bucha para gorącej wody — te lazienki są wyleganiem katarów i zaziębien przybyszów z kontynentu.

Wydaje się, że spora część przybyszów z Europy nie potrafi się nigdy do klimatu angielskiego nalamać — natomiast pewna stawka ludzi nie tylko klimat angielski znosi, ale nawet dobrze się w nim czuje, co więcej czuje się zdrowiej, mniej zapada na rozmaite przypadłości, aniżeli na kontynencie. Nie ma w tej mierze żadnej reguły: trzeba się do tego klimatu przyzwyczaić i to głównie przez zahartowanie się i oswojenie z zimnymi wnętrzami, przez odpowiednie ubieranie się (wtedy wszelkiego rodzaju; noszenie swetra oplaca się w Anglii niemal zawsze, poza kanikułą czyli *dog-days* upalnego lata), a także przez odpowiednie odżywianie się.

Klimat Anglii wymaga — jak twierdzą niektórzy — odżywiania się mięsem; inni powiadają, że najlepszy jest system, który tworzy równowagę, *balance*, między dietą mięsną a jarzynną i wszelką zieleniną; są wreszcie tacy, którzy uważają, że w klimacie Wysp Brytyjskich konieczne jest: sukkanie podniety w kieliszku. Wydaje się, że ten ostatni punkt tai w sobie jakieś ziarno prawdy: Anglicy, podobnie jak Skandynawowie i Holendrzy (Holandia ma klimat najbardziej może do Anglii zbliżony) piją sporo i chętnie i mają dobre głowy: przypuszczalnie w tym typie klimatu alkohol traci wiele ze swojej siły.

Każdy niemal przybysz z kontynentu skarży się w Anglii — i to niemal stale — na sennność, na osłabienie tętna życiowego, na pewne przymglenie wrażliwości: w Anglii spi się więcej aniżeli na kontynencie — o 10-iej wiecz. życie w Londynie prawie nie

wykazać. Łączyło nas szczególnie silne umiłowanie Wolności ponad wszystkie rzeczy doczesne, mocniejsza wówczas, niż wszystko inne, wola twardej pracy i walki dla tej Wolności na ziemi polskiej o boku tych, z którymi łączyło nas najwięcej, u boku braci naszych i sióstr w Kraju.

A były to przecież czasy, kiedy zdawało się nam wszystkim, że tam właśnie na ziemi naszej rozstrzygnie się nasza walka o Wolność. Wódz Naczelny gen. Sikorski na odprawach naszych zaznaczał, że Polska Podziemna to ważny odcinek walki całego obozu Narodów Zjednoczonych. A rządy alianckie, B.B.C. i inne zgłośnie niedokrotnie wyzywały do wzmożonego wysiłku konspiracyjnego i przygotowania się społeczeństw krajów okupowanych do ostatecznej krwawej rozgrywki z Niemcami.

Tak więc w naszym rozumieniu byliśmy przekonani, że idziemy na front najprawdziwszy, centralnie planowany przez naczelne dowództwo alianckie, stanowiący ważną, istotną część całego terenu rozprawy z Trzecią Rzeszą. Nie była to zarazem jakaś zawiadańska decyzja grupy szaleńców, ale po prostu wybór nowego, pasjonującego przydziału bojowego.

W służbie krajowej daliśmy wkład tak duży, na jaki nas tylko stać było. Pełniliśmy funkcje kurierów, emisariuszy, instruktorów, dowódców grup i oddziałów dywersyjnych, szefów sztabu grup operacyjnych, oficerów wywiadu ofensywnego, kierowników tajnych stacji radiowych, komendantów drużyn likwidacyjnych, dowódców jednostek A.K., zarówno w trudnym okresie szkolenia, jak i przede wszystkim w czasie akcji „Burza” i zwłaszcza w powstaniu warszawskim.

„Skoczkiwo Spadochronowi” odegrali wybitną rolę w akcji Armii Krajowej, dobrze wypełniali swe zadania — stwierdził w swym przemówieniu gen. Bór-Komorowski w czasie kolacji żołnierskiej o okazji zjazdu.

Tylko 80-ty z nas wrócił na wolność raz jeszcze na Zachód, by tu na wychodźstwie prowadzić dalej pracę dla takiej Polski, która była natężnieniem naszej spadochronowej decyzji i dla której tylu druhów naszych serdecznych oddało swe życie. Nie z tarca co prawda wróciłami, lecz nie „na tarczy także” i jak nam na zjeździe mówił nasz prezes „Lewar” w pracy naszej my „cichociemna” gramała nie ustamiemy, wierni pamięci naszych zabitych i umęczonych towarzyszy. Pamięci ich poświęcamy książkę „Drogi cichociemnych” (w opracowaniu) — zbiór reportaży skoczkiwo spadochronowych byłych żołnierzy A.K.

Zjazd „cichociemnych” wykazał rzadką na emigracji spoiłość i jednolitość poglądów. Postanowiliśmy być czynni we wszystkich zdrowych inicjatywach niepodległościowych na wychodźstwie czyniąc zadość naszej żołnierskiej przysiędze.

istnieje a zaczyna się późno, czego dowodem biura angielskie; kontrast między Londynem a Paryżem jest uderzający. Anglicy kochają sen. Nie gardzą nim przy żadnej okazji, wiedząc dobrze jak jest on potrzebny. Jest to częściowo rekompensata za odżywianie, albowiem w zestawieniu z narodami kontynentu Anglicy jedzą o wiele mniej, czasem zdumiewająco mało (i to zarówno klasy pracujące, jak t.zw. wyższe).

Ta sennność, to złuznienie tempa są zjawiskami, z którymi człowiekowi z Kontynentu bardzo trudno się pogodzić. Sprawia to, że od czasu do czasu przybysz z Europy czuje przymoczną potrzebę wydarcia się z klimatu angielskiego i skoczzenia w klimat bardziej pobudzający; brak jest przybyszowi na te Wsypy nie tylko słońca, ale śniegu, mrozu, przedwiośnia górskiego. Wprawdzie są ludzie, którzy potrafią wyszukać jakieś polećka śnieżne w Szkocji, na północ od Inverness, gdzieś na Ben Nevis czy w Lake District czy na Snowdon w pin. Wali, ale na ogół zima angielska nie jest ostrą i ślimaczy się w miastach nieznośnie.

To wszystko sprawia, że mieszkankie Kontynentu narzeka stale na klimat angielski, bo jest to klimat nie tylko inny, ale klimat o b e y — wywołuje w nim reakcje senności, osłabienia, znużenia, które budzą w bardziej nerwowym, niespokojnym człowieku z Europy zniecierpliwienie, głuchą pasję. Na pocieszenie możemy powiedzieć, że sami Anglicy, chociaż chwala swój klimat, uciekają, jak tylko mogą do Francji czy Włoch; nie darmo jest to naród z żyłą podróżniczą. Złosiłwi powiadają, że „Anglik dlatego tak łatwo opuszcza swój kraj albowiem klimat, mieszkania i kuchnia są niemal wszędzie lepsze”. Jest to tylko połowa prawdy, albowiem nie wszyscy Anglicy wyjeżdżają zagranicę a prawie wszyscy ci Anglicy co wyjechali z Kraju, chcieliby jednak wrócić kiedyś do starej ojczyzny.

Wydało się jednak, że ten kto zwalczył przeciwności angielskiego klimatu i palamał się do niego, przygotowany jest dobrze na wiele przykrości.

JAWNUŁA

POSZUKIWANIA

Czesław STANILEWICZ, podchr. I.P.A.L. w Wilnie, ur. 23.X.1917 r., wieś Krasówka, gmina Dubów, pow. Biała Podlaska. Imię matki Marianna (1886), imię ojca Mikołaj (1879). Poszukuje Stanisława KRUSZYŃSKIEJ zam. Lublin 1-go Maja 14.m.3. Ostatnia wiadomość z obozu internowanych pod Moskwą.

F. BUREK, 1440, Langlois Avenue, Windsor, Ontario, Canada poszukuje kuzyna ppulk. Tadeusza WOLEŃSKIEGO i wszystkich wędzących o jego miejscu pobytu prosi o przekazanie wiadomości pod powyższym adresem.

Poszukiwany Bogusław WEZYK, ur. 30 listopada 1920, zamieszkały przed wojną w miejscowości Baranowice, w latach 1938-39 uczeń Szkoły Morskiej w Gdyni, w 1940 wywieziony do Rosji. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Mrs. Walter Pliska, 38, Randall Street, Adams, Mass., U.S.A.

Tadeusz CZARNOCKI, 2 Commando Bn, 3 Duncombe Park, Helmsley, Yorkshire poszukuje Jerzego OSTROWSKIEGO, syna Wawrzynca i Kazimiery, ostatnio zam. Warszawa-Powisło (za mostem Kierbedzia).

Pisma obozowe proszone są o przedruk. St. Strz. Władysław ZIEBA, Penley Hall Camp, Near Ellesmere, Salop, Convalessent Depot, poszukuje brata swego Bolesława WYROSLAK, ok. lat 50, syn Leona i Heleny z Ziębów, który wyjechał z Polski w r. 1916-17 a obecnie prawdopodobnie przebywa na terenie W. Brytanii.

POSZUKIWANY MISTRZ KRAWIECKI. do szycia kostiumów damskich i płaszczy. Wymagane zdolności instruktorskie celem wyszkolenia pół-fachowego personelu. Obwód Hford. Zgłoszenia do: Boyd-Cooper, Ltd., 12, Bruton St., London, W.1.

KONCESJONOWANE BIURO TLUMACZEŃ TRANSLATIONS — UNIVERSAL AGENCY Tłumaczenia na wszystkie języki europejskie, prawne, literackie, naukowe i handlowe. Zamówienia pocztą lub osobiście od 10 do 12-tej. Zniżki dla wojskowych 27, ROSARY GARDENS, LONDON, S.W.7 Tel.: FREman 3928

EDYNBURG KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ” 2, Drumsheugh Place, tel. 21712 (obok kościoła polskiego) Oddział w Inveraray, Dukess Camp. Poleca ostatnie nowości: Słowniki angielskie: Stanisławskiego 18/6 Socha, kieszonkowy 6/- Słownik francuski: Kielskiego 12/6 Słownik niemiecki: Zimmertana 8/6 Nauka francuskiego: 8/6 Angielski: 9/- Frenkeli-Mówny po francusku 9/- Nauka angielskiego: A.F. w 2 częściach 5/- Mój Sekretarz 6/6 MacCulluma 7/6 Piwara 10/6 Angielski dla Polaków 6/6 Eckerley book I 3/6 Eckerley book IV 5/- Eckerley, English for Allies, book I 1/6 Eckerley, English for Allies, book II 5/- Worrall, English Idioms 2/6 Frenkel, Praktyczna gramatyka 5/6 Nauka hiszpańskiego, portugalskiego. Przewodnik językowy 10/6 Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

NA PACZKĘ OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnita emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszysti i czerwono-skorzy!

W centrum Londynu, w sercu Hyde Parku, tam gdzie stoi moja paczka od mydła czyli tradycyjna trybuna wolnego słowa, zwana od wieków przez tubylców „soap box” — wołam wielkim głosem: SKĄNDAL! Reszcie sobie dośpiwacie w waszych szczytach, demokratycznych sercach. Wiadomo, że idzie o Kraków. O wynik głosowania w tym zaośnionym grodzie. Można powiedzieć: „Nie od razu Kraków zbudowano”. Szło to powoli — aż doszło do skandalu.

Jak można tak nieaktownie pospać iednomysłnie „Tak” całego narodu? Są tacy, którzy nie wierzą, że Kraków splamili się w istocie ową okrutną harabą anti-reżimową, są tacy, którzy przypuszczają, że to dla pewnych „wyższych celów” potrzebne było rządowi takie „zblamowanie” podwawelskiego grodu.

Może tak, może nie. Faszysti niech się gubią w plotkach. My demokraci wiemy na pewno, że Kraków zamiast „Tak” powiedział „Nie” — i kropka.

Dlatego słusznie teraz w Jagiellońskim grodzie odbywają się wiece, na których szlachetni obywatele Cyraniewicz i Drobnerz sprawnie organizują oburzenie społeczeństwa krakowskiego na społeczeństwo krakowskie. Wojsko też — jak przystało na prawdziwą demokrację — urządził wiece na Plantach pod hasłem: „Ukarać Kraków!”

Naszym obowiązkiem, obowiązkiem obywatelskim zebranych tu w Hyde Parku — na dziś — jest: rozpatrzyć projekty ukarania Krakowa według znanych słowiańskich możliwości zgodnie z zasadami słuszności i sprawiedliwości tak budnie rozwijającej się na naszej ziemi pod zbawczym ciepłem „słońca narodów” — i jego ultra-bierutowych promieni.

Wzywam was do zbiorowego oburzenia, które niech się wyrazi w odpowianiu krakowiaczka na nutę „Patrol kozacki”: „Z tamtej strony Wisły wrona się kapala Trzy razy: „nie, nie, nie” Moskwie powiedział!”

Chwilą miłozenia uczynijmy stratę kilkuset tysięcy kartek wyborczych z anty-słowiańskim napisem: „Nie”

A teraz do rzeczy obywatelki i obywatele: Kraków, siedlisko Własowców, Andersowców, zwolenników Lippmana, czytelników pamiętników Trockiego — winno się znaleźć za „linią Curzona” i powrócić do macierzy radzieckiej, która wspaniałomyślnie odda je nowoutworzonej republice huculskiej. To jest jedyna rada, żeby przyszłe wybory wypadły tak — jak wypadła.

Nie jestem za zrównaniem Krakowa z ziemią i zaoraniem tego plugawego miejsca. W tym względzie obywatele Cyraniewicz i Drobnerz idą może za daleko, ale są na dobrej drodze.

Skoło jesteśmy dziś świadkami tryumfalnego „powrotu do kraju” takich instytucji lwowskich, jak Ossolineum, Politechnika Lwowska (w 44 wagonach) i Panorama Racławicka, (które to skarby w wielu latach tulaczki na obcej Ziemi Czerwieńskiej wracają nareszcie do Wałbrzycha, Jeleniej Góry i Gliwic, dlatego nie można by urządzić za parę miesięcy takiego samego „powrotu do kraju”: Suwieniec, Wawel i Bramy Floriańskie.

Suwieniec — do Lignicy, Brama Floriańska do Ciechoćnka, Wawel... do Bierutowie (Dolny Śląsk).

Przesunięcie Polski na Zachód stwarza wielkie możliwości. Epoka się zmienia. Czy mógł sobie ktoś wyobrazić za sanacyjnych, zaośnionych rządów ukaranie Politechniki Lwowskiej i wysyłkę jej w 44 wagonach do innego miasteczka? Postępie, rozmach, wielkie kanały, Dnieprostroje, modernizacja!

Zebrań dzisiaj w londyńskim Hyde Parku trzęsąc się z oburzenia, posyłamy ślad do dyspozycji nieocenionemu gen. Radkiewiczowi następujące projekty w sprawie ukarania Krakowa: 1) Ludność „repatriować” do Prus Wschodnich do tej części, w której nikt nie chce mieszkać ze względu na sprawnie zorganizowane wizyty Własowców i dezertorów, 2) Ulatwić, jak w latach 1939-1941 zbiorowe wycieczki „uchodźców” do Kalmym, Kazakstanu i kraju Uzbeków, 3) Dokonać przesiedlenia następujących obiektów krakowskich:

Kopiec Kościuszki — wywieźć na kilku ciężarówkach i przesyłać w okolicy Pstego Pola, przy czym zmienić nazwę na Kopiec Wierstawa ku czci tow. Gomółki (w razie katastrofy narodowej ob. Wiesław mógłby spocząć na zawsze pod tym kopcem na Psim Polu).

Smoczą Jamę — jako skarb słowiańszczyzny ewakuować na Kreml. Zmiana nazwy niekonieczna.

Wisłę — modną techniką przepompować w koryto Nissy i w ten sposób zmusić buntowników Krakowa do głosowania w przyszłości za Nissą.

Planty — zaościć i stworzyć ogródki działkowe dla aaraj faszystowskich rozruchów, które niewątpliwie przedzie czy później będą miały miejsce według projektu Biepielki z muzyką dobrze znaną (patrz scenariusz: Kielce, po czym nastąpi telegraficzny protest z Waszyngtonu samego Ksawcia Pruszyńskiego, który będzie się „wstydył straszliwych wieści jako pisarz polski i żołnierz polskich walk”).

Linie „A-B” — przemianować na linie Arka Bożka na pamięć nieocenionych usług, jakie oddał reżimowi w przeddzień referendum.

Uniwersytet Jagielloński — przezwat Piastowskim i wysłać w 44 wagonach do... Borejszowa. Przy okazji projektujemy zmianę nazwy znanej miejscowości na ziemkach odzyskanych Swinioujście — na Borejszowo od imienia zasłużonego pułkownika, organizatora, inspirowa, agitatora, b. „dyrektora” Ossolineum (w 1939-40) towarzysza Borejszy.

Wniosek dodatkowy: piosenkę „Pod Krakowem czarna rola” przemienić na „Pod Krakowem czerwona Rola”

Na zakończenie dzisiejszego zebrania odpiewamy chórem popularną piosenkę żołnierską ob. Roli — w której to pieśni tętni beztroskość oraz żołnierska krzepkość — i nie ma cienia zgnieby polityki! Spiewamy: „Czołgi w Berlinie zdobywała wiara Rękami twardymi od pracy Panowie w Londynie kurzyli cygara Nie chcieli słowiańskiej współpracy! Nie ustyszenia za tydzień na tej samej paczce, na tym samym miejscu o tej samej porze.

Wasz OBYWATEL ŻADELKO

Tel.: KEN 2401 RESTAURACJA POLSKA OLD BROMPTON RESTAURANT 84, Old Brompton Rd., London, S.W.7 (stacja kolej pod. South Kensington) Obiady: 12-3 Kolacje: 6.30-10 w niedziele otwarta

PECHERZ ULECHONY



Podrażnienie pecherza jest najnieprzyjemniejsze wtedy kiedy budzi ze snu. Używaj łagodzącego, przyjemnego środka p.n. „Shadforters” (przepis nr 285). Działa on natychmiast. Zaleca się go w wypadkach zaziębienia pecherza lub nerek, palenia, bólu nóg, reumatyzmu, ischiasu i t.p. Nie dopuszczaj aby bóle niszczyły twój organizm. Możesz użyć sobie natychmiast przy pomocy tego doskonałego, wypróbowanego środka. Cena, łącznie z podatkiem, 5/00 pocztą albo w najbliższej aptece. SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD. 2a, Grove Road, Bow, London, E.3

Uwaga! Polski Kuśnierz (dawniej Katowice) Langer & Co. (Furriers) Ltd. przedtem Knightsbridge, obecnie 1, Notting Hill Gate, W.11 Tel.: BAY 3773

Advertisement for Rogatywki Berety we wszystkich kolorach by Lock & Co. Hatters, S. James's Street, London. Includes an image of a hat.

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyby sobie NOWY TESTAMENT lub EWANGELIĘ św. JANA (rz. kat. w miarę zapasu) w języku polskim proszę zwrócić się po pana S. K. HINE, 110, Christchurch Road, London, S.W.2

FOOD, CIGARETTES and CLOTHING to POLAND, FRANCE, Etc. EXPRESS 224, Shaftesbury Avenue, W.C.2

Advertisement for „PRZED ŚWITEM” magazine. Includes details about subscriptions and contact information for Fighting Poland Trust.

Advertisement for books by Bohdana Arcta and Lucjana Kneblewskiego, including „W POGONI ZA LUFTWAFFE” and „NIE TAKI MURZYN CZARNY”.

SPIS RZECZY Witold Piławski: Troska o nasz powrót. — Kazimierz Alban: Atak na Kraków. — Józef Kisielewski: Istota Powstania Warszawskiego. — Na Święto Żołnierza. — Aleksander Boray: Przedgląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: metody walki reżimu. — Poradnik zawodowy. — Jerzy Lerski („Jur”): „Cichociemni”. — Skrzynka pocztowa. — Jawnuta: Gawędy o W. Brytanii: Anglik o swoim klimacie. — Obywatel Żadelko: Na paczce od mydła. — Poradnik żołnierski. — Poszukiwania.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Plut. Antoni F. i por. Julian N — wstępi Złoty Krzyż Zasługi nosi się po Krzyżu Walecznych, a przed Medalem Niepodległości. Ogółem mamy 29 polskich odznaczeń, które nosi się w następującej kolejności: 1. Order „Orla Białego”. 2. Order Wojskowy „Wirtuti Militari” od 1-jej do 5-jej klasy. 3. Order „Odrodzenia Polski” 1-jej, 2-jej i 3-jej klasy. 4. Krzyż Niepodległości (z Mieczami lub bez). 5. Order „Odrodzenia Polski” 4-jej i 5-jej klasy. 6. Krzyż Walecznych za Wojnę 1918-1921. 7. Krzyż Walecznych za Wojnę 1939-1945. 8. Krzyż Zasługi za Dzielność. 9. Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. 10. Złoty Krzyż Zasługi. 11. Medal Niepodległości. 12. Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami. 13. Srebrny Krzyż Zasługi. 14. Bronzowy Krzyż Zasługi z Mieczami. 15. Medal Wojska. 16. Medal Morski. 17. Medal Lotniczy. 18. Bronzowy Krzyż Zasługi. 19. Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej. 20. Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. 21. Wawrzyn Akademicki. 22. Medal za Ratowanie Ginących. 23. Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921. 24. Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości. 25. Medal 3-go Maja. 26. Złoty Medal za Długoletnią Służbę. 27. Srebrny Medal za Długoletnią Służbę. 28. Bronzowy Medal za Długoletnią Służbę. 29. Odznaka Pamiątkowa za „Monte Cassino”.

Odznaczenia bryt. nosi się po odznaczeniach polskich wg. starszeństwa i kolejności nadania. Dopiero po odznaczeniach bryt. nosi się ordery innych państw sprzymierzonych również według starszeństwa.

Inwalida Antoni B. List Pana przekaże Szefostwu Szluby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego (114, Ashley Gardens, S.W.1) po nadesłaniu adresu i nazwiska. Względnie proszę się zwrócić bezpośrednio do Szefa Sł. Opieki n/Żoim. Szt. Gł.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO ang.-polski i polsko-angielski, cena 18sh., z przesyłką pocztową: 18sh. 7d. (18sh. 2d na kontynent), oraz inne słowniki i podręczniki do nauki języków obcych polca KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ” 2, DRUMSHEUGH PLACE, EDINBURGH. Tel. 21712 (obok kościoła polskiego)

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od twoich t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążą razem z obiegiem krwi rządzając wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. Głowiek ma tyle lat ile jego gruczoły. Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Lecz i to i tamto może być ulecone za pomocą hormonoterapii. Cięższ na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólnie? Wzrok twój się psuje, łysiejesz? Stwierdzasz u siebie neurastenię, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, czesłowość lub całkowity zanik sił mięskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być leczone tylko przez twoje gruczoły. HORMONOTERAPIA jest nauką o odmładzaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje na nowo zamiast tylko podnieść energię żywołą. Dociera do samego sedna niedomagań umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe Do „British Glandular Products Limited”, P.W.F. 635, 35 Abemarle St., London, W.1. Proszę nadesłać mi broszurę Panów, „Istota życia” (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES” (meskie), albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych. NAZWISKO ADRES